

Dom Wydawniczy Kontinuum przedstawia:

Najbogatszy człowiek w Babilonie

Autor: George S. Clason

Tłumaczenie: Anna Płotkowska

Redakcja: Przemysław Andrzejewski

Przedmowa

W jednej z naszych poprzednich publikacji z serii Klasyka rozwoju osobistego, przybliżyliśmy Państwu postać Johna D. Rockefellera. Audiobook pod tytułem „Droga na szczyt. Historia, która inspiruje” w barwnym skrócie opisuje karierę amerykańskiego przedsiębiorcy i filantropa. Uwypuklono w niej jego starania podjęte w celu osiągnięcia statusu najbogatszego człowieka w historii.

W tym samym cyklu ukazały się także teksty autorstwa Benjamina Franklina, takie jak „Droga do majątku i inne pisma” oraz „Jak się doskonalić, czyli 13 cnót wg Benjamina Franklina”. Amerykański polityk uchylił w nich całkiem sporego rąbka tajemnicy na temat zdobycia finansowej niezależności. Dzielił się też swoim bogatym doświadczeniem i refleksjami o praktycznym życiowym wymiarze. Wskazywał m.in. jak zapracować na szacunek otoczenia czy też w jaki sposób zarządzać domowym budżetem i oszczędzać pieniądze.

Tym razem prezentujemy jeden z największych bestsellerów wszech czasów na temat budowania zabezpieczenia finansowego. Książka, której za moment będziecie mogli posłuchać, została wydana po raz pierwszy w 1926 roku, a ilość sprzedanych egzemplarzy znacznie przekracza 2 miliony. Mimo upływu prawie 100 lat, dzieło amerykańskiego autora cały czas stanowi jeden z filarów literatury traktującej o zarządzaniu majątkiem.

Siłą i cechą charakterystyczną książki Clasona są nie tylko celne uwagi i ponadczasowe rady w kwestii pokonywania kolejnych przeszkód na drodze do osiągnięcia niezależności finansowej. Tym, co ją wyróżnia na tle innych poradników jest niebanalny chwyt literacki zastosowany przez autora. Otóż niniejsza publikacja nie jest zwyczajnym zbiorem praktycznych wskazówek na temat sposobów bogacenia się. Autor osadził akcję swojej opowieści w starożytnym Babilonie, w czasach jego wielkiej świetności. Dzięki temu

zabiegowi, a także obrazowemu przedstawieniu problemów bohaterów w zarządzaniu finansami osobistymi, odbiorca ma szansę łatwiejszego przyswojenia każdej z prezentowanych porad.

Jedną z nich jest niezwykle popularna reguła “Najpierw zapłać sobie”. Jeśli sądzicie, że odkrył ją Robert Kiyosaki, który wiele o niej pisał w swoich publikacjach, to spieszmy poinformować, że już blisko 70 lat wcześniej w swojej książce przedstawił tę koncepcję George S. Clason.

Trafnie, z właściwą sobie genialną prostotą wyraził ją też Warren Buffet, który mawiał: “Nie oszczędzaj tego, co zostało po wszystkich wydatkach, lecz wydawaj to, co zostaje po odłożeniu oszczędności.”

Clason, Kiyosaki i właśnie Buffett podkreślają, że wielu z nas w kwestii umiejętnego gromadzenia oszczędności zmagają się z problemem. Niejednokrotnie zdarza się, że nasze potrzeby pochłaniają cały przychód i nawet mimo wzrostu wynagrodzenia nie jesteśmy w stanie odłożyć pieniędzy. Zarabiając więcej pod koniec miesiąca i tak ze zdumieniem odkrywamy, że cała pensja się rozeszła i nie ma już czego zaoszczędzić. Z uwagi na tzw. “inflację potrzeb” im więcej zarabiamy, tym więcej wydajemy. Lista pragnień stale się rozrasta, a zatem nasze pieniądze trafiają do coraz większej liczby osób – sprzedawców, usługodawców itd. Stajemy się jedynie przekątnikiem pieniędzy. Da się temu jednak z łatwością zaradzić.

Zasada „najpierw zapłać sobie” spełnia rolę osobistego strażnika oszczędności. Aby zadziałała, musimy spełnić tylko 3 warunki: po pierwsze zdecydować, jaką część przychodu chcemy zaoszczędzić; następnie, zaraz po otrzymaniu wynagrodzenia, przelać ustalony wcześniej procent na osobne konto oszczędnościowe. Dalej pozostaje już tylko zachować konsekwencję i zbierać owoce swojego działania. “Najpierw zapłać sobie” to jedna z najważniejszych, a zarazem najbardziej skutecznych metod oszczędzania pieniędzy. Przy założeniu, że zamiast 100% naszego przychodu, do dyspozycji mamy 90%, prawie nie odczuwamy braku pozostałych 10%. Co więcej, będziemy mogli cieszyć się wewnętrznym spokojem i satysfakcją płynącą z faktu, że zaczynamy budować poduszkę finansową na przyszłość.

Książkę, którą mamy zaszczyt zaprezentować, można uznać za wciąż aktualną poprzedniczkę, może nawet starszą siostrę słynnej publikacji Kiyosakiego “Bogaty ojciec, biedny ojciec”. My proponujemy, abyście poznawali fundamentalne zasady mądrego zarządzania pieniędzmi, przenosząc się z nami w zaczarowany świat starożytnego Babilonu...

WSTĘP

Dobrobyt narodu jest pochodną powodzenia finansowego każdego z nas.

Ta książka traktuje o osobistym sukcesie każdego człowieka, rozumianym jako efekt własnych wysiłków i zdolności. Kluczem do sukcesu jest przygotowanie. Nasze czyny nie mogą być mądrzejsze niż nasze myśli. A nasze myśli nie mogą być mądrzejsze niż nasze zrozumienie.

To książka dla ludzi z pustymi portfelami, sklasyfikowana jako przewodnik do zrozumienia finansów. Jej celem jest przekazanie osobom dążącym do finansowego sukcesu wiedzy, która pomoże im zdobyć pieniądze, zaoszczędzić je, a nadwyżki skutecznie pomnożyć.

W tym celu przeniesiemy się do starożytnego Babilonu, kolebki podstawowych zasad finansowych, znanych i wykorzystywanych po dziś dzień na całym świecie.

Autor jest szczęśliwy i pełen nadziei, że nowi czytelnicy znajdą w tej publikacji podobną inspirację do zwiększenia stanu kont bankowych, osiągnięcia sukcesów finansowych czy rozwiązywania trudnych problemów ekonomicznych, jak jej wcześniejsi, entuzjastyczni amerykańscy czytelnicy.

Autor korzysta z okazji, by wyrazić swoją wdzięczność dyrektorom przedsiębiorstw, którzy chętnie rozpowszechniali jego historię wśród znajomych, członków rodziny, pracowników i wspólników. Nie ma lepszej rekomendacji niż opinia praktyków, ponieważ oni sami odnieśli wielkie sukcesy stosując przedstawiane zasady.

Babilon stał się najzamożniejszym z miast na świecie, ponieważ jego mieszkańcy byli najbogatszymi ludźmi tamtych czasów. Doceniali wartość pieniędzy. Stosowali rozsądne zasady, aby je zdobyć, zaoszczędzić i

spawić, by generowały one kolejne zyski. Zapewnili sobie to, czego wszyscy pragniemy... dochody na przyszłość.

George S. Clason

Przed Tobą rozciąga się przyszłość jak ścieżka, która prowadzi w dal. Wzdłuż tej ścieżki są ambicje, które chciałbyś spełnić... pragnienia, które chcesz zaspokoić.

Aby móc zrealizować ambicje i pragnienia, musisz mieć pieniądze. Zastosuj przedstawione tutaj finansowe zasady. Niech wyprowadzą Cię one ze stanu ubóstwa do pełniejszego życia i pozwolą Ci się wzbogacić.

Niczym prawo grawitacji, są one uniwersalne i stałe.

Oby okazały się kluczem do pełnego portfela, większych sald na kontach bankowych i satysfakcjonującego postępu finansowego także dla Ciebie.

Pieniądze są środkiem, za pomocą którego mierzy się ziemski sukces.

Pieniądze umożliwiają korzystanie z tego, co ziemia wytwarza najlepszego.

Pieniądze zdobywają ci, którzy rozumieją proste prawa rządzące ich pozyskiwaniem.

Pieniądze rządzą się dzisiaj tymi samymi prawami, co sześć tysięcy lat temu, gdy na ulicach Babilonu gromadzili się zamożni ludzie...

Człowiek, który pożądał złota

Bansir, budowniczy powozów z Babilonu był przygnębiony. Siedząc na swoim stołku pod niskim murem, który otaczał jego majątek, rozmyślał o skromnym domu. W warsztacie pod gołym niebem stał częściowo ukończony powóz.

W otwartych drzwiach często pojawiała się jego żona. Ukradkowe spojrzenia kobiety przypominały mu, że torba na żywność jest prawie pusta i że powinien być w pracy przy wykańczaniu powozu, piłując, wbijając gwoździe, malując, polerując i napinając skóry na obręczach kół. Dzięki temu powóz byłby przygotowany do odbioru przez bogatego klienta i Bansir mógłby dostać za niego zapłatę.

Jednak ten, niewzruszony oparł się swoim korpulentnym ciałem o mur. Jego otępiały umysł cierpliwie zmagał się z problemem, na który nie mógł znaleźć odpowiedzi. Palące, tropikalne słońce doliny Eufratu biło w niego niemiłosiernie. Krople potu tworzyły się na jego brwiach i ściekały w dół na gęsto zarośniętą klatkę piersiową.

Daleko za jego domem, nad którym górowały wysokie tarasowe mury otaczające pałac królewski, przebijała się przez błękit nieba barwna wieża świątyni Bela. W cieniu tej wspaniałości stał jego skromny dom i wiele innych, mniej czystych i zadbanych. Babilon był właśnie taki: mieszanina wielkości i ubóstwa, olśniewającego bogactwa i przeraźliwej nędzy.

Bansir odwracał się i widział za sobą hałaśliwe powozy bogaczy, stłoczonych i popychających się kupców w sandałach oraz bosych żebraków. Nawet bogaci byli zmuszeni wejść na chodniki, aby ustąpić miejsca długim rzędom niosących wodę niewolników pracujących dla króla. Każdy niósł ciężki bukłak z koziej skóry wypełniony wodą, którą nawadniano wiszące ogrody.

Bansir był zbyt pochłonięty swoim problemem, by zwracać uwagę na chaotyczny gwar tętniącego życiem miasta. Z zamyślenia wyrwało go niespodziewane szarpnięcie strun znajomej liry. Odwrócił się i spojrzał w znajomą, uśmiechniętą twarz swojego najlepszego przyjaciela, muzyka Kobbiego.

– Niech bogowie błogosławią Twoją wielką wspaniałomyślność, mój przyjacielu – zaczął Kobbi wyszukany pozdrowieniem. – Wydaje się, że już byli hojni dla Ciebie, bo nie musisz pracować. Cieszę się Twoim szczęściem i będę je podzielał jeszcze bardziej. Błagam, abyś z twej sakiewki, która musi być przepełniona pieniędzmi (inaczej byłbyś zajęty pracą w warsztacie) wydobył dwa skromne szekle i pożyczył mi je, aż do uczyty zamożnych, która odbędzie się dzisiejszej nocy. Nie stracisz ich, zostaną Ci zwrócone.

– Gdybym ja miał dwa szekle – odpowiedział smutno Bansir – nawet jednego z nich nie mógłbym Ci pożyczyć, nawet Tobie, najlepszemu z przyjaciół, bo byłyby one moim całym majątkiem. I nikt nie pożycza całego majątku, nawet najlepszemu przyjacielowi.

– Co?! – wykrzyknął z prawdziwym zdziwieniem Kobbi. – Nie masz ani jednego szekla w kieszeni, a siedzisz jak posąg przymocowany do ściany! Dlaczego nie skończyłeś tego powozu? Za co kupisz jedzenie? Nie wyglądasz jak mój przyjaciel! Gdzie Twoja niespożyta energia? Czy coś Cię trapi? Czy bogowie sprowadzili na Ciebie kłopoty?

– To musi być cierpienie zesłane przez bogów – odparł Bansir. – Zaczęło się od głupiego snu. Śniło mi się, że jestem bogatym człowiekiem. Z mojego pasa zwisała ciężka sakwa wypełniona po brzegi monetami. Były tam szekle, które rzucałem beztrąsko żebrakom; były srebrniki, za które kupowałem stroje dla żony i co tylko chciałem dla siebie; były złote monety, które sprawiały, że czułem się spokojny o przyszłość i bez lęku je wydawałem. Przepełniało mnie błogie uczucie zadowolenia. Nie poznałbyś swojego niestrudzonego przyjaciela. Nawet nie poznałbyś mojej żony, jej twarz była pozbawiona zmarszczek i rozpromieniona szczęściem. Znow była uśmiechniętą niewiastą z pierwszych dni małżeństwa.

– Niewątpliwie, przyjemny sen – rzekł Kobbi – tylko dlaczego tak przyjemne uczucie naszło Cię w cieniu ściany, gdy siedzisz niczym przykuty do niej posąg?

– Bo kiedy się obudziłem i przypomniałem sobie, jak pusta jest moja sakwa, ogarnęło mnie uczucie buntu. Przedyskutujmy to razem, bo jak mówią żeglarze, obaj płyniemy na tej samej łodzi. Jako dzieci razem chodziliśmy do kapłanów, aby zdobywać wiedzę. Jako młodzi kawalerowie dzieliliśmy przyjemności dojrzałych mężczyzn. Zawsze byliśmy bliskimi przyjaciółmi, szczęśliwymi istotami, zadowolonymi ze swojej pomyślności. Spełniamy się, gdy możemy pracować długie godziny i wydawać swobodnie nasze zarobki. W ciągu ostatnich kilku lat zarobiliśmy dużo pieniędzy, a jednak, aby poznać szczęście, które wiąże się z bogactwem musimy o nim marzyć. Ba! Nie jesteśmy wcale lepsi niż zwykłe owce! Mieszkamy w najbogatszym mieście na świecie. Podróżnicy twierdzą, że żadne inne nie dorównuje mu bogactwem. Wokół jest tyle przejawów dobrobytu, ale my nic z tego nie mamy. Za nami już połowa naszego życia, obaj ciężko pracujemy, a Ty, najlepszy z moich przyjaciół, masz pustą sakwę i pytasz czy pożyczę Ci, bagatela, dwa szkle, do czasu wieczornej uczty dla zamożnych. Więc co mam Ci odpowiedzieć? Mówię: "Oto moja sakwa i jej zawartością z chęcią się podzielę?". Nie. Przyznaję, że moja sakwa jest równie pusta jak Twoja. Co się stało? Dlaczego nie możemy zdobyć więcej złota i srebra, niż tylko tyle, ile wystarcza na jedzenie i ubrania? Spójrzmy także na nasze dzieci – kontynuował Bansir. – Czy nie podążają one śladami swoich ojców? Czy one, ich rodziny i ich dzieci muszą spędzić całe życie pośród takich skarbów, a mimo to, tak jak my zadowalać się ucztą z cierpkiego koziego mleka i potrawki z jarzyn?

– Nigdy wcześniej, przez te wszystkie lata naszej przyjaźni o tym nie mówiłeś, Bansir – zadumał się Kobbi.

– Bo dotąd o tym nie myślałem. Od wczesnego świtu aż do zmroku, który mnie paraliżuje, pracuję budując najlepsze powozy, jakich żaden człowiek nie jest w stanie stworzyć. Pragnę z całego serca, by pewnego dnia bogowie dostrzegli mój niedostatek i obdarzyli mnie wielkim dobrobytem. Nigdy tego nie zrobili. W końcu zdaję sobie sprawę, że pewnie nigdy tego nie zrobią. Dlatego moje serce jest smutne. Pragnę być bogatym człowiekiem.

Chciałbym posiadać własną ziemię i bydło, mieć wytworne ubrania i pieniądze w kieszeni. Jestem gotów pracować dla tych rzeczy całą siłą moich pleców, całą sprawnością moich rąk, całą bystrością mojego umysłu. Chcę, by moja praca została sprawiedliwie wynagrodzona. Co jest z nami nie tak? Pytam ponownie! Dlaczego nie mamy naszego sprawiedliwego udziału w dobrobycie? Posiadając złoto moglibyśmy opływać w kolejne bogactwa.

– Chcesz znać odpowiedź? – zapytał Kobbi. – Nie jestem bardziej zadowolony niż Ty. To, co zarobię dzięki mojej lirze szybko się rozchodzi. Często muszę planować, aby moja rodzina nie chodziła głodna. Również w mojej piersi jest głębokie pragnienie posiadania lepszej liry, która pozwoliłaby mi na wydobywanie dźwięków powstających w moim umyśle. Z takim instrumentem mógłbym tworzyć szlachetniejszą muzykę od tej, którą kiedykolwiek słyszał król.

– Powinieneś mieć taką lirę. Żaden człowiek w całym Babilonie oprócz Ciebie nie potrafiłby zagrać tak słodko, że nie tylko król, ale i sami bogowie odczuwaliby głęboki zachwyt. Możesz być pewny, że jesteśmy tak biedni jak niewolnicy króla! Posłuchaj bicia dzwonu! Nadchodzą!

Bansir wskazał na długą kolumnę spoconych, półnagich tragarzy wody, którzy mozolnie szli od strony wąskich uliczek nad rzekę niosąc po pięć bukłaków w każdej ręce, każdy ugięty pod ich ciężarem.

– Spójrz! Wysocy blondyni z północy, uśmiechnięci czarnoskórzy z południa, niscy, ciemni mężczyźni z pobliskich krajów, wszyscy razem maszerują od rzeki do ogrodów, w górę i w dół, dzień po dniu, rok po roku. Nie czeka ich żadne szczęście. Łóżko ze słomy, na którym śpią, do jedzenia zupa z twardego zboża. Żal mi tych biednych istot, Kobbi.

– Ja też im współczuję. Chociaż dzięki Tobie widzę, jak niewiele lepiej nam się wiedzie, wolnym ludziom, jak sami siebie nazywamy.

– To prawda, Kobbi, cóż za nieprzyjemna prawda! Przecież nie chcemy rok za rokiem żyć jak niewolnicy. Pracując, pracując, pracując i nie osiągając niczego!

– A może moglibyśmy dowiedzieć się jak inni zdobywają złoto i robią to, co robią? – zapytał Kobbi.

– Być może jest jakiś sekret, który możemy poznać, jeśli zapytamy tych, co wiedzą – odrzekł zamyślony Bansir.

– Właśnie dzisiaj – powiedział Kobbi – nasz stary przyjaciel Arkad przejeżdżał w swoim pozłacanym powozie. Powiem Ci jedno: nie patrzył ponad moją skromną głowę, co wielu z jego stanu mogłoby uważać za swoje prawo. On jednak pomachał ręką, aby wszyscy świadkowie widzieli, jak pozdrawia i obdarza przyjacielskim uśmiechem Kobbiego – muzyka.

– Mówi się, że jest najbogatszym człowiekiem w całym Babilonie – wymamrotał Bansir.

– Tak bogaty, że ponoć król zasięga jego rady w sprawach swojego skarbcza – odparł Kobbi.

– Tak bogaty – przerwał Bansir – że gdybym go spotkał w ciemnościach nocy, pewnie położyłbym ręce na jego pełnej sakwie!

– Co za nonsens! Bogactwo człowieka nie tkwi w sakwie, którą nosi. Pełna sakwa łatwo się opróżnia, jeśli nie ma strumienia, który ją ponownie napęnia. Arkad ma dochody, które stale wypełniają jego sakwę, bez względu na to, jak swobodnie je wydaje.

– Dochód, o to chodzi! – krzyknął Bansir. – Chciałbym mieć dochód, który by stale napływał do mojej sakwy, niezależnie od tego, czy będę siedzieć na murku, czy podróżować po odległych krainach. Arkad musi wiedzieć jak człowiek może osiągać dochody dla siebie samego. Przypuszczasz, że jest coś, co mógłby wyjaśnić umysłowi tak powolnemu jak mój?

– Myślę, że przekazał wiedzę swojemu synowi Nomasirowi – odparł Kobbi. – On nie poszedł z synem do Niniwy. W gospodzie się mówi, że jego syn stał się bez pomocy ojca jednym z najbogatszych ludzi w tym mieście.

– Kobbi, podsunąłeś mi wspaniałą myśl – w oczach Bansira zabłyśło nowe światło. – Nic nie kosztuje poproszenie o mądrą radę dobrego przyjaciela, a Arkad zawsze nim był. Nieważne, że nasze sakwy są tak puste jak zeszłoroczne gniazdo sokoła. Niech to nas nie powstrzyma. Jesteśmy zmęczeni brakiem złota pośród obfitości. Pragniemy zmienić się w bogaczy. Chodź, pójdźmy do Arkada i zapytajmy go jak my też moglibyśmy się wzbogacić.

– Mówisz z prawdziwym natchnieniem, Bansir. Przywodzisz mi na myśl nowe idee. Uświadomiłeś mi teraz dlaczego nigdy nie znaleźliśmy bogactwa. Bo nigdy go nie szukaliśmy. Ty pracowałeś cierpliwie, aby zbudować najbezpieczniejsze powozy Babilonu. Poświęcałeś temu wiele wysiłku. Dlatego właśnie odniosłeś sukces. Ja chciałem sprawnie grać na lirze i to mi się udało. W tych rzeczach, ku którym dokładamy wszelakich starań, odnosimy sukcesy. Bogowie są zadowoleni, więc pozwalają nam tak dalej postępować. Teraz w końcu widzimy światło, które świeci jak słońce o świcie. Proponuje, abyśmy uczyli się więcej, abyśmy mogli bardziej się rozwijać. Z nowymi ideami znajdziemy odpowiednie środki, aby zaspokoić pragnienia.

– Jedźmy dziś do Arkada – nalegał Bansir. – Poprośmy również naszych przyjaciół z dzieciństwa, którym nie powiodło się lepiej niż nam, aby do nas dołączyli. Oni też mogą podzielić się swoją wiedzą.

– Zawsze myślisz o swoich przyjaciółach, Bansir. Dlatego masz ich tak wielu. Będzie tak, jak mówisz. Pojedziemy dzisiaj i zabierzemy ich ze sobą.

Najbogatszy człowiek Babilonu

W starym Babilonie żył pewien bardzo bogaty człowiek imieniem Arkad. Wzdłuż i wszerz słynął z wielkiego bogactwa. Był też znany ze szczodrości. Był hojny, wielkoduszny dla rodziny i pobłażliwy we własnych wydatkach. A jednak każdego roku jego majątek rósł szybciej niż to, co wydawał.

I byli przyjaciele z jego młodości, którzy przyszli do niego i powiedzieli:

– Ty, Arkad, masz więcej szczęścia niż my. Stałeś się najbogatszym człowiekiem w całym Babilonie, kiedy my walczymy o przetrwanie. Możesz nosić wytworne ubrania i cieszyć się wykwintnymi daniami. My musimy być wdzięczni, jeśli możemy odziać nasze rodziny przyzwoicie i wyżywić je jak najlepiej tylko potrafimy. A jednak kiedyś byliśmy sobie równi. Uczyliśmy się u tego samego nauczyciela, graliśmy w te same gry. I ani w nauce, ani w grach nie byłeś lepszy od nas. Od tamtych lat nie byłeś bardziej honorowym mieszkańcem niż my. Z tego, co widzieliśmy nie pracowałeś ani ciężiej, ani bardziej wytrwale. Dlaczego więc kapryśne szczęście Tobie sprzyja, a nas ignoruje, choć również na nie zasługujemy?

Natychmiast Arkad sprzeciwił się im, mówiąc:

– Jeśli w ciągu lat, które upłynęły od naszej młodości nie osiągnęliście nic więcej, niż tylko skromną egzystencję, to dlatego, że albo nie udało wam się poznać praw dotyczących wzbogacania się, albo ich nie przestrzegacie. Kapryśne szczęście jest złośliwą boginią, która nie przynosi nikomu trwałego dobra. Wprost przeciwnie, doprowadza do ruiny prawie każdego człowieka, któremu złoto zawróciło w głowie. Zmienia ich w bezczelnych rozrzutników, którzy szybko roztrwają wszystko, co otrzymują i rzuca ich na pastwę przemożnych żądz i pragnień, których nie są w stanie zaspokoić. Są jeszcze inni, którym ona sprzyja, jednak później stają się

nędznikami, bo gromadzą swoje bogactwa, bojąc się wydawać i wiedząc, że nie posiadają zdolności do ich zastąpienia. Poza tym, nęka ich strach przed złodziejami, są skazani na życie w pustce i skrytej nędzy. Zapewne są i tacy, którzy pomnażają otrzymane złoto, są zadowolonymi i szczęśliwymi obywatelami. Jest ich jednak bardzo niewielu... Znam ich tylko ze słyszenia. Pomyślcie o ludziach, którzy niespodziewanie odziedziczyli bogactwo i zobaczcie, czy tak faktycznie nie jest.

Jego przyjaciele przyznali, że w odniesieniu do osób im znanych, które odziedziczyły bogactwa, te słowa były prawdziwe. Usilnie go prosili, aby wyjaśnił jak doszedł do tak wielkiego majątku. Rzekł im:

– W mojej młodości rozglądałem się wokół siebie i widziałem wszystkie dobre rzeczy, które przynoszą szczęście i zadowolenie. Zrozumiałem, że bogactwo je potęguje. Bogactwo to władza. Dzięki niemu wiele rzeczy jest możliwych. Można ozdobić dom najdroższymi meblami. Można żeglować po dalekich morzach. Można jeść smakołyki z odległych krain. Można kupić ornament u złotnika i rzeźbiarza. Można budować imponujące świątynie bogom. Można robić te wszystkie rzeczy i wiele innych, w których jest rozkosz dla zmysłów i zadowolenie dla duszy.

Kiedy to wszystko sobie uświadomiłem, postanowiłem, że będę domagał się udziału w dobrach dostępnych w życiu. Nie chciałem być jednym z tych, którzy stoją z boku i z zazdrością patrzą, jak inni się bawią. Nie zadowoliłoby mnie noszenie najtańszych ubrań, które wyglądałyby przyzwoicie. Nie byłbym szczęśliwy jak wielu biednych ludzi. Wręcz przeciwnie, zdecydowałem uczynić siebie gościem na ucztach dostatku.

Będąc synem skromnego kupca z rodziny wielodzietnej, bez nadziei na spadek, pozbawiony nadludzkiej mocy lub mądrości zdecydowałem, że jeśli mam osiągnąć to, czego pragnę, będzie to wymagało czasu i nauki. Co się tyczy czasu, to wszyscy ludzie mają go pod dostatkiem. Każdy z Was pozwolił sobie na stratę czasu, który w zupełności wystarczyłby na to, aby stać się bogatym. Nawet Wy to przyznajecie, nie macie nic do pokazania poza dobrymi rodzinami, z których możecie być słusznie dumni. Co do nauki, czyż mądry nauczyciel nie uczył nas, że nauka jest dwojakiego rodzaju? Jeden rodzaj to rzeczy, których się uczymy i znamy, a drugi to szkolenia, które uczą nas odkrywać to, czego nie wiemy. Dlatego

postanowiłem dowiedzieć się, jak mogę gromadzić bogactwo, a kiedy już się dowiem, uczynić z tego dobrze wykonywaną pracę. Czy nie jest mądrością cieszyć się życiem w blasku słońca, ponieważ wystarczająco dużo smutków spłynie na nas, gdy zstąpimy do ciemnego świata duchów?

Znalazłem zatrudnienie jako pisarz w galerii rytowników i każdego dnia pracowałem nad glinianymi tabliczkami - tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu. Pracowałem, lecz moje zarobki tego nie odzwierciedlały. Jedzenie, ubranie, pokuta wobec bogów i inne rzeczy, których nie pamiętam, pochłaniały wszystkie moje dochody. Mimo to determinacja mnie nie opuszczała.

I pewnego dnia Algamish, lichwiarz, przyszedł do warsztatu grawerskiego mego mistrza, zamówił egzemplarz Dziewiątego Prawa mówiąc:

– Muszę to mieć w ciągu dwóch dni. Jeśli zadanie zostanie wykonane w terminie, dam Ci dwa pensy. Pracowałem więc ciężko, ale Prawo było długie. Kiedy Algamish wrócił, praca była niekompletna. Był zły i gdybym był jego niewolnikiem, to by mnie uderzył. Wiedząc, że mój mistrz nie pozwoli mu na to, nie bałem się i powiedziałem:

– Algamishu, jesteś bardzo bogatym człowiekiem. Powiedz mi, jak mogę stać się bogaty, a całą noc będę pisał na tablicy glinianej, a kiedy wszędzie słońce, będzie skończona.

Uśmiechnął się i odpowiedział:

– Jesteś bezczelnym złodziejem, ale zawrzemy układ.

Całą noc stukałem, choć zeszywniały mi plecy, a od zapachu knotu rozboleła głowa. Prawie nie widziałem na oczy. O wschodzie słońca, kiedy wrócił, tablice były już skończone.

– A teraz – powiedziałem – spełnij swoją obietnicę.

– Ty wypełniłeś swoją część naszej umowy, mój synu – powiedział uprzejmie – a ja jestem gotów wypełnić swoją. Powiem Ci te rzeczy, które pragniesz wiedzieć, ponieważ starzeję się, a stary język lubi mówić. A

kiedy młodość przychodzi do starości po radę, otrzymuje wiekową mądrość. Często młodzi uważają, że starzy znają tylko mądrość dni, które już minęły i twierdzą, że nie przyniesie im ona korzyści. Ale pamiętaj o jednym: słońce, które świeci dzisiaj, świeciło, kiedy urodził się Twój ojciec, i nadal będzie świecić, kiedy Twój ostatni wnuk odejdzie w zapomnienie. Myśli młodych są jasnym światłem, jak błyszczące meteory, które oświetlają niebo. Jednak mądrość starszych jest jak gwiazdy, które świecą tak pewnie, że żeglarze mogą na nich polegać i wyznaczać kursy. Wyryj dobrze w pamięci moje słowa, bo jeśli tego nie zrobisz to nie pojmiesz prawdy, którą Ci powiem. Wtedy można pomyśleć, że praca ostatniej nocy poszła na marne.

Potem spojrzał na mnie podstępnie spod swoich krzaczastych brwi i powiedział niskim, wymuszonym tonem:

– Znalazłem swoją drogę do bogactwa, kiedy zdecydowałem, że część wszystkiego, co zarabiałem była moja i mogłem ją oszczędzać. Ty też tak powinieneś robić.

Potem wyczuwałem, jak przyglądał mi się pytającym spojrzeniem, jednak nic więcej nie powiedział.

– Czy to wszystko? – zapytałem.

– To wystarczyło, aby serce pasterza zmieniło się w serce lichwiarza – odpowiedział.

– Ale wszystko, co zarobię jest moje, prawda? – odrzekłem.

– Gdzie tam! – odpowiedział. – Czy nie płacisz krawcowi? Czy nie płacisz za wszystko, co jesz? Czy można żyć w Babilonie bez wydatków? Co Ci zostało z zarobków z zeszłego miesiąca? A z ostatniego roku? Głupcze! Płacisz wszystkim, tylko nie sobie. Durniu, pracujesz dla innych. Poza tym jesteś niewolnikiem i pracujesz, aby Twój pan mógł Ci dać jedzenie i ubiór. Gdybyś oszczędzał dla siebie jedną dziesiątą wszystkiego, co zarobisz, ile byś miał w ciągu dziesięciu lat?

Moja wiedza na temat liczb nie opuściła mnie i odpowiedziałem:

– Tyle, ile zarabiam w ciągu roku.

– Mówisz tylko połowę prawdy – odpowiedział. – Każdy zaoszczędzony kawałek złota to niewolnik, który pracuje dla Ciebie. Każdy pens, który dołożysz, to Twój syn, który również może zarabiać na Ciebie. Jeśli masz stać się bogaty to wszystko, co oszczędzasz musi się mnożyć. Pędy, które puściłeś muszą się rozwijać. Wszystko może Ci pomóc w uzyskaniu upragnionego bogactwa. Myślisz, że Cię oszukałem za Twoją długą, nocną pracę – ciągnął dalej. – Płacę Ci tysiąc razy więcej, jeśli masz dość rozumu, aby pojąć przekazywaną wiedzę. Część z tego, co zarobisz, możesz zachować dla siebie. Nie powinno to być mniej niż jedna dziesiąta bez względu na to, jak mało zarabiasz. Może to być taka kwota, na jaką Cię stać. Najpierw zapłać sobie! Nie kupuj od krawcy i szewca więcej, niż możesz opłacić z pozostałych pieniędzy i wciąż zostawiaj wystarczająco na jedzenie, jałmużnę i pokutę dla bogów.

I dodał:

– Bogactwo jest jak drzewo. Wyrasta z małego nasionka. Pierwszy zaoszczędzony pens to ziarno, z którego wyrośnie Twoje drzewo bogactwa. A im wierniej będziesz je pielęgnować i podlewać nieustanną oszczędnością, tym szybciej będziesz mógł spokojnie odpocząć pod jego cieniem.

To rzekłszy wziął swoje tabliczki i odszedł.

Długo zastanawiałem się nad tym, co mi powiedział i wydawało mi się to rozsądne. Postanowiłem, więc spróbować. Z każdej wypłaty brałem co dziesiątą monetę miedzianą i chowałem ją. I choć może się to wydawać dziwne, nie czułem, by brakowało mi funduszy bardziej niż kiedyś. Zauważyłem niewielką różnicę, dzięki czemu udawało mi się obejść bez dziesięciu procent dochodu. Gdy mój majątek zaczął się rozrastać bywałem często wystawiany na pokusy. Chciałem wydać pieniądze na piękne rzeczy przywiezione przez kupców na wielbłądach i statkach z ziemi Fenicjan. Mądrze się jednak powstrzymywałem.

Dwanaście miesięcy później Algamish wrócił i zapytał:

– Synu, czy wypłacałeś sobie nie mniej niż jedną dziesiątą tego, co zarabiałeś w zeszłym roku?

Odpowiedziałem z dumą:

– Tak panie, wypłacałem.

– To bardzo dobrze – odpowiedział wesoło. – I co z tym zrobiłeś?

– Dałem to Azmurowi, wytwórcy cegieł, który powiedział mi, że będzie podróżował po odległych wodach. W Tyrze kupi dla mnie od Fenicjan niezwykle klejnoty. Kiedy powróci, sprzedamy je za wysoką cenę i podzielimy się zyskami.

– Każdy głupiec musi się nauczyć – mruknął. – Tylko dlaczego ufasz, że murarz ma wiedzę na temat klejnotów? Czy poszedłbyś do piekarza, aby zapytać o gwiazdy? Nie, na moją szatę, poszedłbyś do astrologa, gdybyś miał choć trochę rozumu. Twoje oszczędności przepadły, młody człowieku. Wyrwałeś z korzeniami swoje drzewo bogactwa. Posadź następne. Spróbuj jeszcze raz. A następnym razem, jeśli chcesz porady na temat biżuterii, idź do jubilera. Jeśli chcesz poznać prawdę o owcach, idź do pasterza. Porady są czymś darmowym, ale uważaj, aby korzystać tylko z tych, które są tego warte. Ten, kto zasięga porady na temat swoich oszczędności u kogoś, kto nie ma doświadczenia w tych sprawach, odpowie swoim własnym majątkiem. Wtedy potwierdzi się błędność tych rad.

Mówiąc to, odszedł.

I było tak, jak mówił, gdyż Fenicjanie okazali się bezwstydni. Sprzedali Azmurowi bezwartościowe szklane paciorki, które wyglądały jak klejnoty. Tak jak powiedział mi Algamish, znowu zaoszczędziłem jedną dziesiątą moich zarobków. Wyrobiłem w sobie nawyk i nie było to już takie trudne.

Ponownie, dwanaście miesięcy później Algamish wszedł do galerii rytowników i zwrócił się do mnie:

– Jakie postępy poczyniłeś od czasu, gdy widziałem Cię po raz ostatni?

– Wypłacałem sobie uczciwie – odpowiedziałem – i powierzyłem moje oszczędności Aggerowi, wytwórcy tarcz, na zakup brązu. Co cztery miesiące wypłaca należne mi zyski.

– To bardzo dobrze. A co z nimi robisz?

– Biesiaduję na wspaniałej uczcie z miodem, dobrym winem i korzennym ciastem. Kupiłem też szkarłatną szatę. Pewnego dnia kupię młodego osiołka, na którym będę jeździł.

Na co Algamish roześmiał się:

– Ty zjadasz oszczędności, swoje dzieci. Jak one mają pracować dla Ciebie? Najpierw zdobądź armię złotych niewolników, a potem będziesz mógł delektować się wspaniałymi ucztami bez wyrzutów sumienia.

Mówiąc to, wyszedł.

Nie widziałem go przez dwa lata. Kiedy wrócił, jego twarz była pełna głębokich zmarszczek, a oczy zapadnięte. Bardzo się zestarzał. Powiedział do mnie:

– Arkad, czy osiągnąłeś już bogactwo, o którym marzyłeś?

Odpowiedziałem: – Jeszcze nie tyle, ile chcę, ale mam trochę. To, co zarobię przynosi zyski i te właśnie zyski pomnażam.

– Nadal korzystasz z rad murarzy?

– Dają mi bardzo dobre rady co do wytwarzania cegieł – odpowiedziałem.

– Arkad – kontynuował – dobrze pojąłeś moje nauki. Najpierw zrozumiałeś, jak żyć za mniej niż zarabiasz. Później nauczyłeś się szukać rady u osób, które zdobyły własne doświadczenie i są kompetentne. A ostatnio zrozumiałeś, jak sprawić, by złoto pracowało dla Ciebie. Nauczyłeś się zdobywać pieniądze, przechowywać je i z nich korzystać. Dlatego jesteś kompetentny teraz, aby objąć odpowiedzialne stanowisko. Starzeję się. Moje dzieci myślą tylko o wydawaniu, o zarabianiu wcale. Moje dobra są wielkie i boję się, że nie będę mógł już o nie właściwie dbać. Gdybyś udał

się do Nippur i zajął się tam moimi ziemiami, uczyniłbym Cię współlnikiem. Dostałbyś również część przynależnych mi gruntów.

Pojechałem więc do Nippur i zająłem się jego rozległymi dobrami. Miałem bardzo duże ambicje. Opanowałem trzy prawa skutecznego zarządzania bogactwem. Byłem gotowy, aby znacznie zwiększyć wartość zarządzanego majątku. W ten sposób bardzo dobrze mi się powodziło. Kiedy duch Algamisha odszedł do ciemności, dostałem część jego ziemi, która przysługiwała mi według ustaleń prawnych.

Tak mówił Arkad, a gdy skończył swoją opowieść, jeden z przyjaciół rzekł:

– Miałeś rzeczywiście wielkie szczęście, że Algamish uczynił Cię dziedzicem.

– Szczęśliwe było tylko to, że pragnąłem się rozwijać, zanim go poznałem. Czy przez cztery lata nie próbowałem osiągnąć najważniejszego celu, czyli nauczyć się oszczędzać jedną dziesiątą zarobków? Czy nazwałbyś szczęściarzem rybaka, który przez lata studiował zwyczaje ryb i przy każdej zmianie wiatru mógł zarzucić na nie sieci? Szansa jest kapryśną boginią, ona nie marnuje czasu na tych, którzy nie są gotowi.

– Wykazałeś się dużą siłą woli, kiedy straciłeś oszczędności z pierwszego roku. Pod tym względem jesteś wyjątkowy – powiedział ktoś inny.

– Siła woli! – zaprotestował Arkad. – Głupstwo! Czy sądzisz, że siła woli daje człowiekowi moc do podniesienia tobołu, którego wielbłąd nie może unieść, lub do pchania ładunku, którego woły nie mogą poruszyć? Siła woli to niezmienny cel, do którego dążymy. Sami sobie go wytyczamy. Jeśli wyznaczam sobie jakieś zadanie, nawet najbardziej błahe, kończę je. Jak inaczej mógłbym mieć zaufanie do samego siebie w momencie wykonywania ważniejszych prac? Gdybym powiedział: "Przez sto dni, gdy będę przechodził przez most miejski, podniosę z drogi kamyk i wrzucę go do strumienia" – tak bym zrobił. Gdybym siódmego dnia przeszedł przez most i zapomniał, nie powiedziałbym: "Jutro rzucę dwa kamyki. Będzie to samo". Zamiast tego wrócę i rzucę kamyk. Nie powiem też do siebie dwudziestego dnia: "Arkad, to jest bezużyteczne. Jaki jest pożytek z codziennego rzucania kamyka? Rzuć garść i skończ z tym". Ani bym tego

nie powiedział, ani nie zrobił. Kiedy wyznaczam sobie zadanie, kończę je. Dlatego dbam o to, aby nie zaczynać zbyt trudnych lub niepraktycznych prac. Uwielbiam błogie lenistwo.

Wtedy odezwał się kolejny z zebranych i powiedział:

– Wydaje się rozsądne to, co mówisz. Może to prawda, może to jest takie proste... ale, gdyby wszyscy ludzie tak zrobili, nie wystarczyłoby bogactwa dla każdego.

– Bogactwo namnaża się wszędzie tam, gdzie człowiek zada sobie trud – odpowiedział Arkad. – Jeśli bogaty człowiek buduje nowy pałac, czy zainwestowane pieniądze przepadają? Nie. Część z nich ma wytwórca cegieł, robotnik i artysta. Wszyscy pracujący w pałacu mają swoją część. Nawet gdy pałac jest już ukończony, czyż nie posiada żadnej wartości? Czy cena ziemi, na której został zbudowany nie wzrosła? Bogactwo rośnie w magiczny sposób. Żaden człowiek nie jest w stanie przepowiedzieć swojego końca. Czy Fenicjanie nie zbudowali na jałowych wybrzeżach wielkich miast dzięki bogactwu, które przychodzi na statkach?

– Co w takim razie radzisz nam zrobić, abyśmy i my mogli stać się bogaci? – zapytał kolejny z przyjaciół. – Lata minęły. Nie jesteśmy już młodzi i nie mamy żadnych oszczędności.

– Radzę Wam czerpać z mądrości Algamisha. Powiedzcie: „Część z moich zarobków jest moja i będę ją oszczędzał”. Mówcie to w nocy. Powtarzajcie co godzinę, co dzień. Mówcie to sobie tak długo, aż te słowa staną się jak ogniste litery na niebie. Pragnijcie tego. Wypełnijcie tym pragnieniem swoje myśli. Następnie wypłacajcie sobie taką część pieniędzy, jaka wyda Wam się rozsądna i zaoszczędźcie ją. Niech to nie będzie mniej niż jedna dziesiąta. Zorganizujcie swoje wydatki tak, aby było to możliwe. Na początek jednak zaoszczędźcie wyznaczoną kwotę. Szybko zdacie sobie sprawę z tego, jak wspaniałym uczuciem jest posiadanie skarbu, którym tylko Wy możecie dysponować. W miarę jego wzrostu, będzie rósł entuzjazm. Ogarnie Was nowa radość w życiu. Będziecie podejmować staranniejsze wysiłki, aby zarobić więcej. A procent z coraz większych zysków będzie rósł w miarę gromadzenia majątku. Następnie nauczycie się jak sprawić, by oszczędności pracowały dla Was. Uczynicie je swoimi

niewolnikami. Niech ich dzieci i dzieci tychże dzieci pracują dla Was. Zapewnijcie sobie dochód na przyszłość. Obserwujcie starszych i nie zapominajcie, że nadejdą dni, kiedy i Wy będziecie tacy jak oni. Dlatego inwestujcie bogactwo z wielką ostrożnością, aby go nie stracić. Wysoki procent oferowany przez lichwiarzy za lokowane u nich pieniądze jest złudny jak śpiew syren, które śpiewają, by zwabić nieostrożnych na skały straty i pokuty. Starajcie się, aby Wasze rodziny nie pozostały w ubóstwie, jeśli bogowie wezwą Was do swego królestwa. Jest na to proste rozwiązanie. Wiedząc o tym z tak dużym wyprzedzeniem można regularnie oszczędzać. Aby odkładać na taki mądry cel dalekowzroczny człowiek nie czeka na ogromną sumę. Szukajcie porad u mądrych ludzi. Zasięgajcie rady u tych, których codzienną pracą jest zarządzanie pieniędzmi. Niech oni Was uchronią przed błędem, jaki ja popełniłem powierzając swoje pieniądze rozsądkowi Azmura, ceglarza. Mały, ale bezpieczny przychód jest bardziej pożądany niż ryzyko. Cieszcie się życiem, póki tu jesteście. Nie starajcie się zbyt mocno ani nie próbujcie za dużo oszczędzać. Jeśli możecie odłożyć tylko jedną dziesiątą tego, co zarobicie, bądźcie zadowoleni. Żyćcie adekwatnie do dochodów. Nie zmieniajcie się w nieszczęśników, którzy boją się wydawać. Życie jest dobre i obfite w rzeczy, z których warto korzystać.

Jego przyjaciele podziękowali mu i odeszli. Niektórzy z nich milczeli, bo nie mieli wyobraźni i nie mogli pojąć usłyszanej porady. Inni byli sarkastyczni, ponieważ uważali, że tak bogaty człowiek powinien podzielić się swoją fortuną z dawnymi przyjaciółmi, którzy nie mieli tyle szczęścia. Ale innym rozbłysły oczy. I tylko oni w następnych latach często odwiedzali Arkada. Przyjmował ich życzliwie. Doradzał im i otaczał mądrością. Ludzie z tak rozległym doświadczeniem zawsze są gotowi, aby się dzielić swoją wiedzą. Pomagał im inwestować oszczędności tak, aby otrzymywali bezpieczne i adekwatne zyski. Chronił ich przed utratą pieniędzy lub uwikłaniem się w inwestycje, które nie przynosiły dochodu.

Zmiana w życiu tych ludzi nastąpiła wtedy, gdy zrozumieli prawdę, przekazaną od boga do Algamisha i od Algamisha do Arkada.

Zarys historyczny Babilonu

Na kartach historii nie znajdziemy tak urzekającego miasta, jak Babilon. Już sama jego nazwa przywodzi na myśl bogactwo i luksus. Jego skarbcie pełne złota i klejnotów były niezwykle. Wyobrażamy sobie tak wspaniałe miasto położone w odpowiedniej scenerii tropikalnego przepychu, otoczone bogatymi zasobami naturalnymi lasów i kopalni. Tak jednak nie było. Babilon leżał nad rzeką Eufrat w płaskiej, jałowej dolinie. Nie było tam lasów ani kopalni. Brakowało nawet kamienia do budowy. Miasto nie leżało na naturalnych szlakach handlowych, a opadów deszczu było tam tak mało, że ziemia nie wydawała urodzajnych plonów.

Babilon jest znakomitym przykładem zdolności człowieka do osiągnięcia wielkich celów przy użyciu wszelkich dostępnych mu środków. Wszystkie zasoby potrzebne do utrzymania tego wielkiego miasta zostały stworzone przez ludzi. Podobnie jak jego bogactwo.

Babilon posiadał tylko dwa bogactwa naturalne: żyzną glebę i pobliską rzekę. Dzięki jednemu z największych osiągnięć inżynieryjnych, zmieniono jej kierunek. Wybudowano kanały nawadniające, które dostarczały życiodajną wodę do urodzajnej gleby. Po dziś dzień klasyfikuje się to jako jedno z najwcześniejszych osiągnięć inżynierii. Obfite zbiory były nagrodą za ten wyjątkowy system nawadniania.

Na szczęście przez wieki Babilonem rządzą królowie, którzy unikali podbojów i grabieży. Brali udział w wielu wojnach, ale duża część z nich miała charakter lokalny lub obronny. Wielu ambitnych zdobywców z innych krajów pożałowało bajecznych skarbów Babilonu. Wybitni władcy miasta żyją w naszej pamięci dzięki swej mądrości, przedsiębiorczości i sprawiedliwości.

Babilon nie zasłynął z potężnych monarchów pragnących podbić świat, aby wszystkie narody składały hołd ich egoizmowi.

Babilon już nie istnieje. Kiedy zaprzestano prac, które pozwalały na zbudowanie i utrzymanie miasta przez tysiące lat, wkrótce zmieniło się ono w opuszczoną ruinę. Jego pozostałości znajdują się w Azji, około sześciuset mil na wschód od Kanału Sueskiego, na północ od Zatoki Perskiej. Jego szerokość geograficzna to trzydzieści stopni nad równikiem. W Babilonie panował klimat suchy i gorący.

Dziś dolina Eufratu, niegdyś kwitnący, nawadniany obszar rolniczy jest jałową, smaganą wiatrem pustynią. Nieliczne pustynne trawy i krzewy walczą o przetrwanie z burzami piaskowymi. Nie ma już żyznych pól, wielkich miast i długich karawan z cennym towarem. Tereny te zamieszkują jedynie koczownicze grupy Arabów, którzy utrzymują się z hodowli małych stad. Taki stan rzeczy utrzymuje się od początku ery chrześcijańskiej.

W dolinie jest kilka pagórków ziemi. Przez wieki podróżnicy właśnie tak je odbierali. W końcu zwróciły uwagę archeologów za sprawą potłuczonych kawałków ceramiki i cegieł wymywanych przez sporadyczne opady. Ekspedycja badawcza finansowana przez europejskie i amerykańskie muzea rozpoczęła eksplorację. Dzięki kilofom i łopatom szybko odkryto, że owe wzgórza to starożytne miasta. Równie dobrze można by je nazwać miastami grobowców.

Babilon był jednym z nich. Nad nim, przez około dwudziestu wieków wiatr unosił piaski pustyni. Ceglane mury obróciły się w pył. Taki jest dzisiejszy Babilon, starożytne bogate miasto. Zwałowisko ziemi tak dawno opuszczone, że nikt żyjący nie znał nawet jego nazwy, aż poprzez staranne usunięcie wiekowego nalotu z ulic i ruin odkryto jego wspaniałe świątynie i pałace.

Wielu naukowców uważa Babilon i inne miasta doliny za najstarszą, historyczną cywilizację. Udowodniono, że pierwsze zapiski pojawiły się już 8 tysięcy lat temu. Interesujący jest sposób, w jaki te daty ustalono. W ruinach Babilonu odkryto opisy zaćmienia słońca. Nowożytni astronomowie obliczyli czas, w którym dane zaćmienie było widoczne w

Babilonie i w ten sposób ustanowili punkt wspólny między ich kalendarzem a naszym. W ten sposób udowodniono, że 8 tysięcy lat temu Sumerowie, którzy zamieszkiwali Babilon, żyli w otoczonych murami miastach. Można się tylko domyślać, ile wieków wcześniej takie miasta już istniały.

Jego mieszkańcy nie byli barbarzyńcami chroniącymi się za murami miasta. Byli to ludzie wykształceni i inteligentni. Z informacji historycznych wynika, iż byli oni pierwszymi inżynierami, astronomami, matematykami, finansistami i ludźmi, którzy posiadali język pisany.

Wspomniano już o systemach nawadniających, dzięki którym przekształcili jałową dolinę w rolniczy raj. Ruiny tych kanałów widać do dziś, choć są w większości wypełnione piaskiem. Niektóre z nich były takich rozmiarów, że gdyby nie wypełniała ich woda, w korycie zmieściłoby się dwanaście koni, jeden obok drugiego. Pod względem wielkości dorównywały kanałom rzeki Kolorado.

Oprócz nawadniania doliny, babilońscy inżynierowie zrealizowali inny projekt o podobnej skali. Dzięki skomplikowanemu systemowi drenażowemu, uprawiali oni rozległe tereny bagienne u ujścia rzek Eufrat i Tygrys.

Herodot, grecki historyk i podróżnik, odwiedził Babilon w czasach świetności i przekazał nam jedyny znany opis sporządzony przez cudzoziemca. Jego pisma zawierają graficzny opis miasta i niektórych niezwykłych zwyczajów jego mieszkańców. Autor wspomina o nadzwyczajnej żyzności ziemi i obfitych plonach pszenicy i jęczmienia, które wydawały.

Chwała Babilonu przeminęła, ale jego mądrość przetrwała. Trzeba być wdzięcznym za to, w jaki sposób zapisywano wtedy wszelkie rejestry. W tamtych odległych czasach nie wynaleziono jeszcze papieru. Wszelkie pisma ryto na wilgotnych glinianych tabliczkach. Po zapisaniu wypiekano je i robiono z nich twarde mozaiki. Miały wymiary piętnaście na dwadzieścia centymetrów i grubość trzech centymetrów.

Te gliniane tabliczki były tym, czym dla nas jest pisanie na papierze. Wyryto na nich legendy, historię, spisy dekretów królewskich, prawa

ziemskie, tytuły własności, weksle, a nawet listy, które posłańcy rozsyłali do odległych miast. Z glinianych tabliczek dowiadujemy się o intymnych i osobistych sprawach ludzi. Dla przykładu, jedna z najlepiej zachowanych informuje, że pewnego dnia klient przywiózł do wiejskiego sklepu krowę i wymienił ją na siedem worków pszenicy; trzy zostały mu dostarczone w tym samym dniu, a pozostałe cztery czekały, aż klient odbierze je w dogodnym dla siebie momencie.

Archeolodzy znaleźli setki tysięcy takich tabliczek, wręcz całe biblioteczki, bezpiecznie pogrzebane pod gruzami miasta.

Wśród niezwykłych cudów Babilonu znajdują się ogromne mury otaczające miasto. Starożytni sklasyfikowali je wraz z wielką piramidą z Egiptu jako jeden z „siedmiu cudów świata”. Królowej Semiramidzie przypisuje się wzniesienie pierwszych murów we wczesnej historii miasta. Współcześni archeolodzy nie znaleźli jednak śladów pierwotnych murów. Ich dokładna wysokość również nie jest znana. Na podstawie wzmianki dokonanej przez najwcześniejszych pisarzy szacuje się, że miały one od piętnastu do osiemnastu metrów wysokości, były wyłożone z zewnątrz wypalaną cegłą i dodatkowo chronione głęboką fosą wypełnioną wodą.

Ostatnie i najsłynniejsze mury zostały wzniesione sześćset lat przed Chrystusem przez króla Nabopolassara. Zaplanował tak ogromną przebudowę, że sam nie doczekał jej końca. Dzieło kontynuował jego syn Nabuchodonozor, którego imię występuje w historii biblijnej.

Aż trudno uwierzyć w wysokość i długość ostatnich murów. Wiarygodne autorytety podają, że miały one wysokość około pięćdziesięciu metrów, co odpowiada wysokości współczesnego piętnastopiętrowego biurowca. Całkowita długość szacowana jest na czternaście do siedemnastu kilometrów. Wierzchołek był tak szeroki, że można było wokół niego przejechać sześciokonnym powozem. Z tej ogromnej budowli pozostało niewiele, oprócz fragmentów fundamentów i fosy. Oprócz spustoszeń dokonanych przez żywioły naturalne, dzieła zniszczenia dopełnili Arabowie, wynosząc cegły do innych budowli.

Przeciwno murom Babilonu maszerowały kolejno zwycięskie armie niemal wszystkich zdobywców ówczesnej epoki wojen i podbojów. Wielu wodzów

oblegało Babilon, ale zawsze na próżno. Armii najeźdźców z tamtych czasów nie powinno się lekceważyć. Historycy mówią o oddziałach liczących 10 000 żołnierzy, 1200 pułków piechoty, a w każdym z nich maszerowało po 1000 żołnierzy. Gromadzenie materiałów wojennych i zapasów żywności wzdłuż proponowanej linii marszu wymagało często od dwóch do trzech lat przygotowań.

Babilon był zorganizowany podobnie jak współczesne miasto. Były tam ulice i sklepy. Wędrowni kupcy oferowali towary w dzielnicach mieszkaniowych. Kapłani urzędowali we wspaniałych świątyniach. Wewnątrz miasta znajdowało się ogrodzenie pałacu królewskiego. Mówi się, że otaczające je mury musiały być wyższe niż te miejskie.

Babilończycy byli uzdolnieni artystycznie. Zajmowali się rzeźbą, malarstwem, tkactwem, złotnictwem, produkcją broni i narzędzi rolniczych. Miejscowi jubilerzy wytwarzali artystyczną biżuterię. Wiele dzieł zostało odzyskanych z grobowców bogatych obywateli i są teraz w zbiorach najważniejszych muzeów na całym świecie.

W tym samym czasie, kiedy reszta świata wciąż ścinała drzewa kamiennymi siekierami lub polowała i walczyła za pomocą włóczni i strzał, Babilończycy używali narzędzi i broni wykonanych z metali.

Byli też oczywiście wybitnymi finansistami i kupcami. Uważa się, że to oni jako pierwsi używali pieniędzy jako środka wymiany, posiadali weksle i pisemne akty własności.

Babilon pozostał niezwyciężony aż do 540 r. p.n.e. Nawet mury nie zostały nigdy zdobyte. Historia upadku Babilonu jest niezwykła. Cyrus, jeden z wielkich zdobywców owych czasów, zamierzał zaatakować miasto i zdobyć jego niepokonane mury. Doradcy Nabonida, króla Babilonu, namówili go, by wyjechał na spotkanie Cyrusa i stoczył z nim bitwę nie czekając, aż miasto zostanie obleżone. Po klęsce armii babilońskiej król uciekł z miasta, a Cyrus wszedł do niego przez otwarte bramy i zajął je.

Odtąd potęga i prestiż miasta stopniowo malały, aż w ciągu kilkuset lat zostało ono opuszczone. Wiatr i burze piaskowe zrównały Babilon do poziomu pustyni, z której pierwotnie miasto się wywodziło. Upadło, by już

nigdy się nie podnieść, ale jego cywilizacja pozostawiła rzeczy, za które po dziś dzień jesteśmy wdzięczni.

Czas przemienił w proch dumne mury jego świątyń, ale mądrość Babilonu trwa.

Dom Wydawniczy Kontinuum dziękuje za przeczytanie ebooka.
Zapraszamy do wydanych przez nas w wersji mówionej publikacji dotyczących życia Johna D. Rockefellera oraz publikacji: „Jak się doskonalić, czyli 13 cnót wg Benjamina Franklina”.

Z cyklu „klasyka rozwoju osobistego” ukażą się też dwie publikacje Henry’ego Forda pt. “Moja filozofia powodzenia” oraz “Dziś i jutro”.

Do zobaczenia wkrótce!